

# KURYER LITEWSKI

w Wilnie w Piątek dnia 18 Czerwca r.s. 1820 roku

Observacje meteorologiczne.	Czas obserwacji	Wysokość Barom.	wys. Ther. Reau.	Wiatry.	Odmia. w powie.
dn. 16 średnia.		27 cal. 6, 1, lin	+ 12, 7 stopni	Zachodni	Pochmurno
dn. 17 średnia.		27 - 5, 7, -	+ 12, 3 -	Północ. Zach.	Deszcz
dn. 18 godz. 5		27 - 5, 6, -	+ 10,	Północ. Zach.	Pochmurno

## KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, dnia 25 czerwca.

Rocznicę wiecznie pamiętnego w sercach Polaków *Przywrócenia Królestwa Polskiego* przez N. Cesarza i Króla Alexandra I, obchodzono w stolicy tułejszej uroczystie z pełnym wdzięczności sercem dla tego wielkiego i dobrego Monarchy dnia 20 czerwca. Wcześniej zrana, licząc wowsko, obozujące teraz w kilku miejscach między Błoniem a Warszawą, zebrano się na rozległych równinach między Wola i Powązkami, i stanęło w pięknym szyku, a wpośród uszykowanych kolumn jego wznieziono ołtarz, przy którym najwyższy w hierarchii kościoła polskiego kapłan, zasłał do Boga dziękczynne modły imieniem narodu za tak wielkie dobrodziejstwo, wyświadczone mu z natchnienia Jego, przez wspaniałomyślnego Monarchę, tudzież modły o jak najdłuższe i najszczęśliwsze tegoż Monarchy panowanie. O wyznaczonej godzinie, na którą zebrali się wszystkie władze publiczne, tudzież znaczna liczba obojey płci osób, wyszedł ze mszą JW. Arcybiskup warszawski prymas Królestwa Polskiego, otoczony prałatami i kanonikami metropolitalnemi, tudzież innem duchowieństwem. Po mszy, wśród huku dział zaśpiewał arcy-pasterz Te Deum, i modlitwę za N. Cesarza i Króla, tudzież N. Rodzinę Jego odśpiewał. Po nabożeństwie, całe wojsko przeciągnęło w paradzie przed N. Cesarzewiczem W. Xięciem Konstantym naczelnym wodzem swoim, oddając mu cześć winną. Wieczorem, gmachy publiczne i prywatne domy oświetlono.

## FRANCYA

Z mów, mianych w izbie deputowanych w czasie rozpraw nad pierwszym artykułem nowego prawa o wyborach, najważniejszą, a razem najsławniejszą była mowa generała Foy na sessyi dnia 1go czerwca, wymierzona całkowicie przeciw arystokracji, którą zdaniem jego i całej lewej strony nowe to prawo wprowadzi do Francji; dla tego też ustawicznie przerywali ją deputowani prawey strony; będący za nowem prawem o wyborach. Przytoczymy z niej najsławniejsze myśli.

„MCPanowie! Minister spraw zagranicznych powiedział tu, iż tryb rządzenia w roku 1815 był koniecznym skutkiem studniowych rządów (Bonapartego po powrocie jego z wyspy Elby). Błąd jego w tej mierze jest zupełny, o czem łatwo mi jest was przekonać. W czasie tych stu dni rodzina tylko królewska była pokrzywdzona;

arystokracją zaś szanowano, i doznawała publiczney opieki wtedy nawet, kiedy krew francuzka lała się potokami na polu bitwy, żeby odprzeć obce najeźcie, i zagasić pochodnią wojny domowej. Ale tron jest wyższym nad obrazę. Powracając Król do Francji głośno oświadczył, iż wszystko chce puścić w niepamięć; arystokracja zaś, arystokracja doznająca opieki i szanowania, niemająca do pomszczenia się żadney obrazę, arystokracja, mówię, rozciągnęła swą prawicę między tronem a narodem; jey to przypisać należy tryb rządów w roku 1815. (Do porządku! krzykniono z prawey strony). Powiedziałem, iż arystokracja usadowiła się między tronem a narodem. Przykro mi dowodzić tego. Czytacie odezwy królewskie wydane w Cambrai. Otworzył Król łono swoje, nie wyłączył nikogo; zobaczcież co się stało. Czyliż potrzeba przypisać wam na pamięć wszystkie krwawe wypadki, które Francją utrapili? Możecież przypisać je królowi, i znieważyc go obwinieniem, iż świętego przyrzeczenia swojego nie dotrzymał? Nie, MPanowie; jawną jest rzeczą, powtarzam, iż partya jedna stanęła między tronem a narodem. (Do porządku! do porządku! wołano).” Pan Castelbajac żądał, aby generał Foy wytłumaczył, co rozumie przez partyę arystokratyczną; bo co do siebie, mniema, iż generał rozumie przez nią większość izby deputowanych w roku 1815, którą obwiniając wystawia na pugiwały; dla tego żąda przywołania generała do porządku. Odpowiadając mu Pan Benjamin Constant powiedział: „Nieszczęściem jest zaiste bydz zmuszonym przypominać ustawicznie zdarzenia, które mogą podać w niełaszkę pewną klasę ludzi, a obwinianie arystokracji, gdyby nie miało silney pobudki, nie byłoby na swoim miejscu. Lecz znaczna część izby jest przeświadczona, iż arystokracja chce wladac. Zeby jey więc w tym przeszkodzić, potrzeba przypomnieć, co czyniła, aby okazać coby czyniła jeszcze; a przeto kollega mój słusznie powiedział, bo pewną jest rzeczą, iż partya arystokratyczna wszystko złe po powrocie Króla zrzadziła. MPanowie! Jest to sprawa między narodem i arystokracją; należy więc przytoczyć dowody mówiące za sprawą narodu.” Po tym przymówieniu się Pana Benjamin Constant w czasie przerwania głosu generałowi Foy, tak ten generał mówił dalej: „Cieszę się, iż wtedy, gdy odłączył tron od wszystkich oplakanych bezprawioów, które oznaczyły epokę historii naszej, przywołują mię do porządku. Mówię o arystokracji w powszechności, nie ob-

winiając ani izby deputowanych roku 1815, ani nikogo w szczególności. Lecz gdy powiedział, że arystokracja stanęła między tronem a narodem, nie takiego nie powiedziałem, czego bym zaraz dowiedzieć nie potrafił. Jeden z najwięcej znaczących ludzi w tej partyi głośno myśl swoją objawił w *Dzienniku Sporów*. Słuchajcie, bo przeczytam wam własne jego wyrazy, przeczytam Francyi, i takich nieszczęść, jakiego przewrócenia wszystkiego z gruntu spodziewać się ma; przytoczę wam wyrazy jednego z politycznych nauczycieli i wyroczni tej partyi." (Zapytano z prawej: Czyż? Jenerał Foy: „Wicehrabię Chateaubriand. Usłyszycie jak twierdzi, co by się stało we Francyi, gdyby zagorzali rojalisci dochrapali się władzy. Oto są jego wyrazy: *Gdyby rojalisci władali, utrzymaliby kartę konstytucyjną; całą swą budowę zalożyliby na tej podstawie; lecz zamiast postawienia demokracji, postawiliby monarchię; a tak nappierwszą ich powinnością i staraniem byłoby zmienić prawo o wyborach.* „Widzicie tedy MPanowie, rzekł jenerał Foy, na jak dobrej drodze jesteśmy.” Czytam dalej wyjątki z pisma Pana Chateaubriand: „*W tymże czasie wyrzuciliby z prawa o zaciągu rozdział szósty, a tym sposobem zwróciliby tronowi jedną z najważniejszych prerogatyw jego.* Tek tedy MPanowie, rzekł jenerał Foy, obalenie prawa zaciągowego ma nastąpić po obaleniu prawa równości w głosowaniu, prawa prostych wyborów. Chciecie zaś uważać, iż rozdział szósty ma być wyrzucony, który część wyższych stopni wojskowych nadaje starzeństwu w służbie, i przepisuje czas służenia, potrzebny do zasłużenia na stopień. Takito rozdział trzeba wyrzucić, żeby posuwanie na wyższe stopnie szło przez względność na osoby, i prawem pierworodztwa. Widzicie MPanowie, że minister sprawiedliwości zapewniając was wczora *czystym sumieniem*, iż prawo o zaciągu nietkniętym zostanie, nie zna wcale zamiarów tej partyi.” (Tu mu z prawej strony przerwano mowę z takim krzykiem, iż mówić nie mógł; ale gdy się uciszyło, tak mówił jenerał Foy) „Usłyszeliście więc tajemnicę. Żądają zupełnego obalenia równości, i spodziewają się tego dopiąć. (Krzyk okropny na prawej). Tajemnica ta dąży do zupełnego zniszczenia władz społeczności naszej, jakie są kartą konstytucyjną urządzone. Karta ustanowiła władzę prawodawczą dziedziczną w izbie parów, a władzę prawodawczą wybierczą w izbie deputowanych; lecz chcą trzeciej władzy, władzy arystokratycznej, która stawszy się panią obu izb, przewodziłaby nad tronem i narodem. Ale jeszcze wam przytoczę słowa pisma Pana Chateaubriand: *Po zmianieniu tych głównych praw, rojalisci wniesliby prawa jak nymonarchiczniesze o urządzeniu gmin, i o gwardyi narodowej. Ostabiliby systemat centralizacyi, i powróciliby radom powszechnym departamentowym moc zbawienną; słowem, przywróciliby arystokrację, trzecią władzę, której ustawom naszym nie dostaje, a której brak rządzi niebezpieczne ścieranie się władzy królewskiej z władzą ludu, jakie teraz widzimy. W tym widoku żądaliby rojalisci zastępstw dla parostw, staraliby się wstrzymać wszelkiemi sposobami godziwemi podział własności, podział, który w trzech latach przywodząc do skutku prawo podziału gruntów, przywiodłby nas koniecznie do demokracji.* Tak tedy MPanowie, mówił jenerał Foy, chcą wstrzymać podział własności godziwemi sposobami! znam

żać jeden tylko sposób godziwy, a tym jest prawo, któreby wstrzymało podział własności. (Hałas na prawej). Prawo to da nam zastępstwa, nad którymi już pracują, prawo pierworodztwa, i nierówny podział dziedzictw. Zeby potem zrobić wielkie własności arystokratyczne, potrzeba będzie najstarszym synom ślachtet rozdawać prefektury, wielkie urzędy, stopnie wojskowe. Otoż taki to zapowiadają nam systemat. Lecz jeszcze to nie wszystko. *Inny jeszcze ważny środek przedsięwzięłaby administracya rojalistowska. Żądaliby od izb słusznego wynagrodzenia dla rodzin, które w rewolucyi postradały dobra, a to tak dla pożytku nabywców, jak i właścicieli dawnych.* (Odezwał się Pan Marcellus i wielu z prawej strony: To jest rzeczą sprawiedliwą. Jenerał Foy. „Ani wątpić; gdyby żądane wynagrodzenie nie kosztowało nikogo, chętnieby się na nie zezwoliło. Lecz z kogóż wzięłoby się wynagrodzenie? zapewne z nabywców dóbr narodowych, bo nie o innego wniesć potrzeba z wyrazów Pana Chateaubriand. (Tu znówu hałas). Oburzają się na mnie, iż na Pana Chateaubriand powstają. Nie znam osobiście tego bystrego pisarza. Jeśli mam jakie względem niego uprzedzenie, tedy to jest mu przyjazne, bo myślę zawsze, iż od pięknego talentu nieoddzielny jest piękny charakter duszy. Wszelako Pan Chateaubriand wydał pismo, którego się nie zaprze, a dlatego przytoczyłem niektóre wyjątki z niego, abym dowiódł, iż lubo minister sprawiedliwości chce utrzymania prawa o wyborach, prawa strona nie chce go utrzymać. (Szmer). Obwiniają nas, jakobyśmy dawną ślachtę, dawne przywileje, jak to minister sprawiedliwości powiedział, wyłączyć chcieli. Nie, naród nie chce nikogo wyłączyć. Jest miejsce dla wszystkich na bieżącej drodze życia: Francja tak jest sprawiedliwa, tak wspaniała, iż nie chce naturalnego prymu w społeczności zaprzeczać, lecz nie ścierpi, aby go jej narzucano. Miniser spraw zagranicznych mówił wczoraj o arystokracji wojskowej złożonej z tych, którzy przez 30 lat bronili niepodległości ojczyzny. MPanowie! my wojskowi brzydzimy się całkiem tem nazwiskiem; nie chcemy należeć ani do tego nazwiska, ani do rzeczy. Będąc dziećmi równości, domagamy się tego jedynie przywileju, abyśmy podczas wojny przelewali krew naszą za niepodległość Francyi, a w czasie pokoju tego tylko pragniemy, abyśmy się do bronienia wolności współobywateli naszych przyłożyli. Tak więc cała rzecz na swe prawdziwe miejsce powraca. Większość lub mniejszość, prawo lub przywilej, rewolucya lub kontrrewolucya, oto jest wszystko, o co tu idzie. MPanowie! Francuzi, którzy w pustyniach egiptskich, i na polach bitwy w całej Europie polegali, tudzież ci, którzy z chorągwiemi swoimi zagrzebali się w morzach, wszyscy powstaną dla prośnienia was, abyście ojczyzny ich nie podawali w jarzmo, które odpierali; wołać będą na was, abyście w dniu jednym nie zniszczyli systematu, który przez lat 30 wpośród wojen i rewolucyi pocieszał Francję, posunął jej cywilizacyą, pomógł jej zasłki i ludność. Obalenie tego systematu byłoby przyjęciem projektu prawa. Wniesiona odmiana w nim przez Pana Camille Jordan jest natchnieniem uczciwego człowieka, przywiązanego do tronu i wolności. Zobowiązuje ona równość głosów i proste wybory... MPanowie! nie mogą zezwolić na systemat, jaki chcą zaprowadzić. Z jakim czołem ja; wybra-

niec większości, mogłbym do mojego departamentu powrócić, gdybym galką moją zatwierdził panowanie mniejszości! Alboż ci, którzy mię wybrali, nie mieliby prawa powiedzieć mi: Nie daliśmy ci mocy obalenia prawa, w skutek którego obraliśmy cię i wysłali. MPanowie! nie uwodzimy się osobistemi względami i pobudkami. Powtórzmy te wyrazy, które zaszczyt charakterowi francuzkiemu przynoszą: *Czynię, com powinien: niech się stanie, co się stać może.* Głosuję przeciw projektowi prawa." Zszedł generał Foy z mównicy wpośród, wołania *bravo! bravo!* Przystąpiono zaraz do tajemnego głosowania na wniesioną przez Pana Camille Jordan odmianę w pierwszym artykule nowego prawa o wyborach. Białe galki miały oznaczać głos za odmianą, a czarne przeciw niej. Wielka i uroczysta cisza nastąpiła w sali obrad. Deputowani przystępowali kolejno i poważnie do naczynia, w które swe galki składać mieli. Wszyscy prawie kładli je widocznie. P. Chauvelin, wspierany od Pana B. Constant i innych przyjaciół, przystąpił do naczynia; i włożył w nie białą galkę. P. Cassaignoles, zatrzymany w domu od kilkunastu dni chorobą, przybył dla dopełnienia w tak ważnej rzeczy powinności deputowanego francuzkiego, i dał widocznie galkę za wnioskiem P. Camille Jordan. Minister de Serre, przyszedłszy dopiero podczas głosowania, dał czarną galkę. Byli i inni szanowni deputowani, którzy dla dobra publicznego zapomnieli o bolach, jakie ich dręczyły, a w tych liczbie był generał Tarayre. Mnóstwo ludzi otaczało pałac izby deputowanych czekając troskliwie na skutek tej sessyi; lecz po przerachowaniu galek i ogłoszeniu większości dowiedzieli się ze smutkiem, iż wniosek P. Camille Jordan odrzucony. Ponure milczenie nastąpiło w sali obrad. Wielu deputowanych zaraz wyszło, a za nimi cała publiczność w sali będąca.

Na sessyi tejże izby dnia 30 maja była mowa o petycyi niejakiego Dorgans z miasta Orthez, w której żądał uchwalenia prawa, zmagającego wszystkich do czytelnego pisania nazwisk swoich. Wyrzcił w petycyi, iż bardzo wielu urzędników publicznych, poborców, notaryuszów, woźnych, a nawet i ministrowie taki sposób podpisywania się przyjęli, że nazwisk ich wyczytać niepodobna. Wspominał o ustawie W. Xięcia Badeńskiego, w której przykazał urzędnikom podpisywać się czytelnie; jeśli chcą uniknąć, aby to, co podpisują, nie było uznane za nieważne. Taką ustawą zapadła w kantonie bazylejskim w Szwajcaryi. Kommissya petycyonna wnioskowała, aby tę petycyą usunąć. Ale gdy generał Demarçay poparł petycyą co do urzędników zwłaszcza sądowych, wyrzekła izba większością głosów, aby ta petycyą odesłana była do ministra sprawiedliwości, któryby rzeczoney nieprzyzwoitości podobnie zaradził.

Na początku sessyi dnia 2 czerwca doniosła kommissya petycyonna o petycyi, w której P. Mayer żądał, aby tych deputowanych, którzy wpływają do redakcyi dzienników, uznać za niegodnych urzędu deputowanego. Odrzucono jednomyślnie taką petycyą. Po tej petycyi wprowadzono przełożenie odpowiedzialnego wydawcy dziennika *la Renommée* tyozące się cenzury, i sposobu wykonywania prawa względem niego przez cenzorów. Kommissya wnioskowała, aby, gdy jest ustanowiona kommissya dozorująca cenzorów, i obowiązana wchodzić w skargi na cenzorów, przełożenie to uchylone było. Zabrał głos P. Girardin, sprzeciwił się takiemu wnioskowi, i radził odesłać to przełożenie do preze-

sa rady ministrów. „Słyszeliście (rzekł) z tej mównicy obietnicę ministra spraw wewnętrznych, że cenzura będzie bezstronna, a nawet liberalna. Wiecie, jak tej obietnicy dochowano. W jednym z dzienników strony prawej znieważono nie raz i całą izbę, i członków jej w szczególności, a dozwolono mu tego. Może ministrowie przy tylu zatrudnieniach nie wiedzą o tém; dla tego więc radzę wniesione tu przełożenie odesłać do rady ministrów, aby wiedzieli, jak haniebnie sprawuje się cenzura.“ Przyszło do głosowania, i większością głosów uchwalono, aby to przełożenie odesłane było do prezesa rady ministrów.

Dnia 30 z. m. odprawił się chrzest syna Xięcia Orleans, który się dnia 1 stycznia r. b. urodził. Dano mu imię: *Karol Ferdynand Ludwik Filip Emanuel*, z tytułem Xięcia *de Penthièvre*. Świadcami tego religijnego obrzędu był *Monsieur* z Xiężną *Berry*.

Dnia 28 z. m. wynaleziono tu kryjówkę, w której się 9 młodzieńców, mających lat 12 do 15 chowało. Pies wyszedłszy z pokrytego kanału, dał powód do ich wysłedzenia. Poymano 4. Podziemne to mieszkanie ma związek z więzieniem *Conciergerie*. Tegoż dnia uwięziono tu pewnego człowieka za buntownicze okrzyki pod oknami królewskimi.

#### A N G L I A.

*Londyn, dnia 3 czerwca.* Dnia 31 z. m. zebrało się mnóstwo kapitalistów przed bankiem, czekając na otwarcie jego. Każdy chciał należeć do pożyczki rządowi, wynoszącej 7 milionów funtów szter. Tym ten powiększał się coraz bardziej, a gdy nareszcie o godzinie 9tej drzwi otworzono, ludzie wpadli hurmem, tak dalece, iż nie tylko pękły zawiasy u drzwi, lecz nawet kilka osób skaleczono. Poprzedzającego dnia rozdano liczbowane kartki tym, którzy chęć swoją do złożenia tej pożyczki oświadczyli, a gdy z kolei przyszło na numer 10ty, pokazało się, że już całą pożyczkę zebrano. Bankier *Cohen* ofiarował imieniem *P. Rothschildt* milion 700,000 funt. szterl.; Pan *Barnes* z współnikami swemi tyleż; *P. Wooley* milion; *P. Easthope* tyleż; *P. Aubert* 500,000; *P. Hoare* tyleż. Zdaje się, iż gdyby rząd chciał zaciągnąć 30 milionów funt. szterl., w kilku godzinach złożonoby tę ilość. Spodziewamy się jutro nowej pożyczki 5 milionów funt. szterl. Niektórzy bankierowie śpisali już nazwiska przyjaciół swoich, którzy do niej chcą należeć. Pan *Rothschildt* stara się znowu o pierwszeństwo między niemi.

Co się tycze nowej pożyczki (pisze gazeta *Times*) cudem tylko potralimy być nasz utrzymać, kiedy teraz wśród pokoju, dług nasz wynoszący już 800 milionów funt. szterl. (32,000 milionów zł. pol.) większą jeszcze ilością powiększamy, aniżeli za czasu *Pitta*, kiedy ten dług był 4 razy mniejszym. W roku 1794 żądano 8½ milionów funt. szterl. pożyczki na nadzwyczajne potrzeby krajowe, a dziś w 5tym roku pokoju, zaciągają 12 milionów na opędzenie zwyczajnych wydatków. Na czémże się to skończy?

Król przypatrywał się w *Ascot* wyścigom konnym, które 5 dni trwały.

Przybył tu *P. Grattan*, jeden z najwymowniejszych obrońców sprawy katolików irlandzkich; zdrowie jego jest bardzo nadwątlone.

Biskup londyński domaga się, aby podług dawnego zwyczaju, grał na organach w kościele podczas koronacyi Króla.

*P. Hunt* myśli wydawać co miesiąc pamiętnik, obeymujący historią życia jego.

Na sessyi izby wyższej dnia 26 b. m. zajęła się izba ważnym przedmiotem o handlu z zagranicznymi krajami.

Margrabia *Landsdown* rzekł: Podając dziś wniosek o wyznaczenie kommissyi do rozpoznania, jakimby sposobem można najlepiej i najszybciej nadać rozciągłość handlowi naszemu z zagranicą, wypada mi najpierwej prosić izby o przebaczenie, iż ośmielam się mówić o tak ważnej materji, kiedy tylu obecnych Lordów, większe, niż ja posiadających talenta, lepiejby tę rzecz wystawić mogło. Od kilku już lat widziano nie bez obawy na przyszłość upadający powoli nasz handel, cieszący się wtedy nadzieją prędkiego polepszenia. Dziś jednak, gdy horyzont kupiecki zupełnie się zachmurzył, gdy wszelki handel i rzemiosła upadły, najszkodliwsze i najszybciej następujące skutki zagrażają krajowi; dla tego więc ważna ta okoliczność całej baczności parlamentu wymaga. Są tacy ludzie, którzy sądzą, iż handel i rękodzielnie mało znaczą, a rolnictwo jest *wszystkim*; trzeba więc starać się o wzrost jego. Nigdy nie przyznam słuszności takiemu zdaniu. Handel i rękodzielnie krajowe uczyniły następnym, czém jesteśmy, a kwitnący ich stan potrafi nas utrzymać na tym stopniu wielkości między narodami, na którym dziś zostajemy. Jakkolwiek w tej mierze sądzić można, niepodobna, abyśmy handlu i rękodzielni zaniechali dla rolnictwa; tym sposobem dogodziłibyśmy 2 milionom ludzi, a 10 milionów pograżyliibyśmy w okropnej nędzy. Potrzeba, aby Anglia, chcąc rozszerzyć handlowe związki swoje ze stałym lądem, nadała większą wolność handlowi zagranicznemu, i liczne dotychczasowe scieżnienia uchyliła. Ten jest prawdziwy i jedyny środek podniesienia miast, gdzie są rękodzielnie, i obmyślenia odbytu na ich wyrobki. Nie dokaże tego rolnictwo. Zakaz wprowadzania zboża utrzymuje wprawdzie wysoką cenę jego w Anglii; lecz cóż się dzieje w urodzajnych latach? Na tanioci jego cierpi razem wieśniak i rękodzielnik. Rolnik radby, żeby było w takiej cenie, jak podczas wojny, co nie jest słusznie. Naturalna potrzeba chleba ścięnia wzrost rolnictwa: rękodzielnie zaś i przemysł mogą się wzmacniać do nieograniczonego stopnia, bo kaprysy i zbytek ludzi idą coraz w górę, zwłaszcza odtąd, jak ludzie przywykli wydawać nie same tylko dochody, ale i kapitał. Zdaje mi się, iż Anglia powinna korzystać z tego sposobu myślenia, i takie ciągnąć zyski z zagranicznego handlu, jakże tylko może. Wieczną albowiem i oddawna doświadczeniem stwierdzoną jest prawda, iż *największa część mieszkańców wtenczas tylko może przysięść do największej szczęśliwości, gdy plody krajowe są tańsze, aniżeli kupowane z granicy, i gdy się z granicy to kupuje, coby w kraju więcej kosztowało*. Powinien najpierwej rząd angielski myśleć o powiększeniu dochodów swoich, tak, aby przez to interesów handlowych z zagranicznymi mocarstwami nie tamował. Aby dopiąć tak pożądanego celu, wypada podnieść rękodzielnie angielskie. Podaję tym końcem cztery środki: 1) Uchylić zakaz wprowadzania zagranicznych płodów i towarów, wyjąwszy takie, którychby w Anglii za tę samą cenę bez szkody przedawać nie można; 2) uchylić ustawę względem żeglugi, pozwalającą wprowadzać zagraniczne towary szczególnie tylko na okrętach angielskich, lub na okrętach tego kraju, z którego towar pochodzi; 3) pozwolić zupełnie handlu tranzytowego. Nierównie więcej na tym zyskamy, jak stracimy. Kto teraz z powodu opłaty 15 procentu cła tranzytowego, płó-

tno szlaskie w Anglii droższy aniżeli w Niemczech płacić musi, sprowadza je raczej z Niemiec, a handel zamienny angielski ze Szląskiem zupełnie upada. 4) Trzeba nakoniec prowadzić większy handel z północnymi krajami Europy (\*), zwłaszcza drzewa do budowy, które tam jest nierównie lepsze i tańsze, jak w Kanadzie. Prawda, iż w Europie trzeba płacić gotowemi pieniędzmi, a w Kanadzie towarami; lecz wszystko to jedno, czyli towary dajemy za drzewo w Kanadzie, lub za złoto i srebro w południowej Ameryce, a tęp złotem i srebrem płacimy za drzewo z północnych krajów Europy. Nadto drzewo w Kanadzie jest droższe, tak dalece, iż co rak okazuje się różnica o 500,000 funtów szterl. dla całego kraju, a 100,000 dla samego Londynu. Toż samo powiedzieć można o winie i jedwabiu, które Anglia bierze z Francji. Uciążliwe opłaty zmniejszyły w roku zeszłym dochód z cła od wina ilością 220,000 funt. szterl. Powiem teraz o handlu Anglii z krajami i wyspami afrykańskimi i amerykańskimi. Większąby przyniósł krajowi naszemu korzyść, gdyby ogromnym opłatom nie podlegał. Wolność prowadzenia tego handlu, który przedtem należał wyłącznie do kompanii wschodnio-indyjskiej, sprawiła pomyslnie skutki; użyto bowiem do niego 4,720 prywatnych maytków angielskich, a tylko 2,550 maytków wspomnianej kompanii. Jeszczeby się bardziej podniósł, gdyby mógł wziąć górę nad współubieganiem się Amerykanów, którzy na samej herbacie zyskują w stosunku 10 do 1.— W dalszym ciągu mowy swojej roztrząsał Margrabia *Landsdown* zapytanie, częścią kupieckie, częścią polityczne, czyli Anglia może wejść w związki handlowe z południową Ameryką, bez wyraźnego uznania niepodległości tamecznych krajów, i zakończył na kilku uwagach o przymusie, jakiego handel w Irlandyi dotąd jeszcze doznaje. Przytoczył kilka anekdot, a między innymi rozmowę Pana *Burke* z doktorem *Adamem Smithem*, sławnym ekonomistą politycznym, który tego był zdania, iż parlament powinien uchylić uchwałę zakazującą przekupstwa. *Kochany doktorze* (odpowiedział mu *Burke*) *w katedrze możesz rozprawiać o tém, co należy do ekonomii politycznej, jako o rzeczy matematycznej; urzędnicy atoli inaczej działać powinni, gdy idzie o przywiedzenie czego do skutku, i mieć wzgląd na sprzeczne interesa, wprzód nim co postanowią*. Wspomniał o postępach handlu, które z początku są nieznaczące, a potem coraz się bardziej wzmacniają. Przytoczył w tej mierze następujący przykład: *Franklin* powodowany wdzięcznością dla sternika okrętowego w *Maytown*, posyłał co rok z *Filadelfii* w podarunku stroik na głowę dla córki jego. Sternik będąc w pewnym towarzystwie razem z *Franklinem*, rzekł do niego: *Przyjacielu, przysłałeś nam drogi stroik kobiecy na głowę do Maytownu.— Jak to?* zapytał *Franklin*.— *Odtąd* (odpowie sternik) *jak moja córka go nosi, wszystkie także panienki chcą się podobnie ubierać*. *Lecz* (dodał) *gdzie panuję choroba, tam się znajduje i lekarstwo*. *Od tego czasu, jak młode nasze panienki sprowadzają sobie stroiki z Filadelfii, robią z większą pilnością zimowe rękawiczki, posyłają je do Filadelfii, i wziętemi za nie pieniędzmi, płacą za swoje stroje*.

(\* Pan Pitt chlubił się niegdyś, iż handel angielski z północnymi krajami europejskimi i z Niemcami, ledwo stanowi 19tą część całego handlu angielskiego.

Wilno dnia 21 Czerwca v. s. 1820 roku

Ogłasza się po raz drugi i trzeci.

2 Roku 1820 mca junii 11 dnia, Sąd taxatorsko exdywizorski funduszu zeszłego Wincentego Zawiszy kapitana w Wilkomierzu exystujący, zapowiada wszystkim kredytorom i pretensorom, że sprawę konkursową w dniu 21 idącego roku i mca do namowy wziąć przedsięwzię, ażeby więc kredytorowie sub amissione causa pretensye swoje do terminu tego do Sądu exd. w mieście powiat. Wilkomierzu w sessjach poobiednich wnosili przez gazetę Kur. Lit. ostatecznie ogłasza, i że takowa awizacya do druku przyjętą być może zapowiada.

Piotr Zawadzki Sędz. Ziem. Wilkom. Prezyd.  
Exdyw. Michał Rouba Sędzia Ziem. Ptu Wit.  
Exdyw. Antoni Komorowski Grodz. Wilkom Sę.  
Exdyw.

2 Od Miń. guber. Rządu ogłasza się, iż w tymże Rządzie w czasie zjazdów obywatelskich w Mińsku, dla wyborów urzędników, za skarbową niedopłatę, liczącą się za starostwo Lubonickie, będzie przedawać się majątek Janow, należący do obywatela Kaspra Pruszanowskiego, ze 162 duszami płci męskiej i 138 żeńskiej, z wsiami: Wasilewka i Dubrowka z 42 duszami poddanymi płci męskiej i 59 żeńskiej; a zatém życzący nabyć takowy majątek, zechcą przybyć do tego gubernialnego Rządu na terminy naznaczone: pierwszy dnia 26. drugi 27. trzeci 28 mca augusta, a dla przetargow dnia 4 mca septembra terażniejszego roku, gdzie za przybyciem będą mogli widzieć opisanie tego majątku i wartość. Dnia 9 junii 1820 roku.

Sekretarz Arcimowicz.

2. Uwiadomienie z Expedycyi Gazetney przy Pocztańcu Litewskim. Osoby życzące sobie prenumerować pierwsze półrocze Tygodnika muzycznego, odbiorą razem wszystkie Nra poprzednie. Zamiat przyłączenia jednej sztuki muzycznej tylko co kwartał, redaktor postanowił przyłączać takowe co dwa tygodni, jakoż zaraz w 3cim numerze przyłączono śpiew z nowej Opery Kalmora, a co miesiąc jedna z sztuk większych, np. Uwertura, Arya, Warjacje, Duetto. Prenumerować można w Expedycyi Gazetney przy głównym Pocztańcu Litewskim we wszystkich kantorach i expedycjach pocztowych tego dyrekcyi. Cena półroczna 5 rubli srebrem.

2. Niżej podpisany skutkiem prawa wieczystoprzedażnego od Star. Wólfa Szymelowicza Nechisa wydanego, dnia 7 terażniejszego mca junii w aktach M. Wilna przyznanego, i urzędownie za onym spełnionej intromissyi, stawszy się aktorem wieczystym dworku w Wilnie pod N. 1187 położonego, przez niniejsze ogłoszenie wzywa wszystkich byż mógących rzeczzonego Nechisa wierzycieli, aby wprzeciągu jednego roku do mnie nabywcy po uzyskanie satysfakcyi z pozostawionej pro evictione summy czer. zł. 100 jawili się, albowiem w stosunek zaszyłych opisow też summe Star. Nechisowi po upłynieniu takowego czasu opłacić będą obowiązany.

Icko Zelikowicz Sztauberk.

Takowe ogłoszenie Redakcyja dla umieszczenia w Kuryerze Lit. przyjąć może.

Mateusz Zolkowski R. M. W.

2. Sąd dzielczo-graniczno-taxatorsko-exdywizorski w miści Łatyholiczach w gubernii Mińskiej ptecie Borysowskim położonej agitujący się, kategorią graniczną dotąd dla pory zimowej i rozmaitych przeszkod ułatwić się nie mógącą, gdy dopiero w niebawnym czasie ukończy spodziewa się, po odbytych już bowiem produktach, obeyrzeniu

duktów i reduktów, Repliki teraz przez strony odczytywane; kiedy zapowiadają rychle oddanie do namowy w materii ziemnych sporów; przeto Sąd zamiarem przyspieszenia dla stron sprawiedliwości, wszystkich kredytorów i wszelkiego tytułu pretensorów do massy JWW. Bielikowiczów stosunek regulujących, ze wszelką gotowością dla odczytania objaśnień w sprawie, i złożenia papierów do kancelaryi Sądu niniejszego, a słowem dla oddania całkowitej sprawy do namowy, iak najrychley przybywać rygorem prawa obowiazuje; i że po ukończonych replikach, naydalszey do dnia 15 julii t. roku, całe dzieło do namowy wziąć przedsięwzię; oraz skutkiem remissy, na niestawiających kredytorów dopominki wiekuiustą amissyą zakreśli, ostrzega o czém wszystkie interesowane strony, przez niniejszą po raz ostatni, dla trzykrotnego w gazecie Kur. Lit. pomieszczenia. Datt w Łatyholiczach r. 1820 junii 9 d.

Rudolf Piszczallo Exdyw. Jakób Estko Exd. Józef Korsak Exdywizor.

3 Od Rządu gubernialnego Lit. Grodzień. ogłasza się iż w tuteyszej gubernii ptecie Grodzień. znajdujący się klucz Horodecki, należący do obywatela Wredta, za należność bankową, naznaczony z publicznego targu na przedaż; dla nabycia go wzywają się życzący, którzy zechcą przybyć do licytacyi do tego gubernialnego rządu, na terminy: dnia 6, 7 i 8 następującego mca julii; a dla przetargow za trzy miesiące od dnia wydrukowania ogłoszenia w gazetach Sankt-Petersburskich. Stan wspomnianego klucza i ilość dochodu, okaże się w przyłączającej się tu wiadomości. Maja 11 dnia 1820 roku.

Expedytor Krupowicz.

Specyfikacya rocznego dochodu z arendy karczemnej i z wysiewu ozimnego i jarego zboża licząc po 4 ziarna na intratę a 5 na usiew, w Horodeckim kluczu. Dnia 16 stycznia 1820 roku.

Zboże ozime	złote	gr.
Posiano na 1820 rok żyta 65 beczek 2 szanki i 9 garcy, licząc na 4 ziarna, wypada 262 beczek, szanek 1, po zł. 28. . . . .	7343	
— Pszenicy beczek 9, szanki 3, garcy 18, licząc na 4 ziarna, wypada 59 beczek, 2 szanki, po złot 56 . . . . .	2212	9555
Zboże jare.		
Posiano żyta jarego 4 beczki 3 szanki 9 garcy, licząc po 4 ziarna, wypada 19 beczek, 1 szank, po 24 złot. . . . .	462	
— Pszenicy jarej 3 beczki 2 szanki 27 garcy, licząc po 4 ziarna, wypada 14 beczek, 3 szanki, po 48 zł. . . . .	708	
— Jęczmienia i orkiszu 14 beczek, 1 szank, 9 garcy, licząc po 4 ziarna, wypada 57 beczek, 1 szank, po 24 zł. . . . .	1374	10,441
— Owsa 117 beczek, 9 garcy, licząc po 4 ziarna, wypada 468 beczek 1 szank, po 16 zł. . . . .	7492	
— Grochu 2 beczki 9 garcy, licząc po 4 ziarna, wypada 8 beczek, 1 szank, po 28 zł. . . . .	231	
— Gryki 1 beczka, 3 szanki, 9 garcy licząc po 4 ziarna, wypada 7 beczek 1 szank, po 24 zł. . . . .	174	
Siano.		
Morożnego 150 wozow, każdy po 8 zł. . . . .	1200	1575
Blotnego 75 wozow, każdy po 5 zł. . . . .	375	
Arendy karczemnej z Horodca 1500 z dwóch wiejskich. . . . .	1540	5717
Czynszu z miasteczka . . . . .	1108 gr. 10	
ze wsi. . . . .	1568 gr. 24	
w ogóle wszystkiego	27,282	4

Expedytor Krupowicz.

3. Od zjazdu pierwszego w roku przeszłym, dnia 30 miesiąca maja moich wierzycieli do Klecka, aż do powtórnego w roku terażniejszym, dnia 25 maja, pracowałem nad tym, aby poznać rzeczywisty stan mojej fortuny i ten okazać wierzycielom moim, i gdyby to zdziałać, coby przekonało jawnie mych wierzycieli, o chęciach niezmyślnych i niesprzecznych mego z onymi rzetelnego rozliczenia się i oddania tego wszystkiego, bez ich krzywdy, co nie od małego czasu zawierzali dla tej massy, iaką dostałem przez spadek od dobroczynnego stryja zeszedłego Józefa Xiążęcia Radziwiłły Woiewody Trockiego. Pomimo święcie zachowany obowiązek, jak człowiek zawiniony mieć powinien, do którego nawet przykłady dwówieczne imienia moiego mnie są pobudką. Nadto ieszcze szczerę wdzięczności niewyćpione obowiązki dla stryja mojego, wyobrażają we mnie chęć, jakiej dał ślady w rezygnacyjnym dokumencie, pamięci i obowiązku bezpieczeństwa dla swych wierzycieli; stawia mnie w powinności przekonania całą publiczność, że mam na celu dobro wierzycieli wszystkich moich i pogodzenia dobra mojego z tym świętym obowiązkiem, o jakim mnie niezaprzczą pamiętać wszelkie prawa. Zjazd 25 maja w roku bieżącym, na który publicznie przez gazetę zapraszałem mych wierzycieli, gdy niebył licznym, jednakowo tyle dla mnie szczęśliwym, że zaczynając układy pod przewodnią poważną szanownych medyatorów, JW. Kajetana Obuchowicza Podkomorzego Ptu Śluckiego, JW. Alberta Mierzejewskiego Sędziego pokoju w wydziale królestwa polskiego i W. Kazimierza Czyż Sędziego Ziem. Ptu Śluckiego obranych na ten cel z wielu innemi, którzy w tym czasie dla rozmaitych wypadków zjechać niemogli, został na mą prozbę wybrany komitet z wierzycieli, dla przejrzenia wyciągów przeczynie poczynionych, dla wyświecenia stanu mej fortuny, z osob powszechną reputacją zaszczyconych, posiadających zaufanie znacznych do mej massy pretensorow i possessorow zastawnych niemałych majątkow, JW. Xawerego Wyszkowskiego General Leytnanta woysk polskich i kawalera orderu; JW. Józefa Karbuta, Marszałka Nowogródzkiego, kawalera orderu; JW. Tomasza Dybowskiego Sędziego appellacyjnego w sądach Gł. gubernii Mińskiej i WW. Xawerego Czarnockiego, Podstolego Witebskiego i Józefa Naruszewicza Kapitana woysk polskich; którzy pomiędzy innemi poczynionemi kwestyami, te najważniejsze położyli, aby nie więcej liczyć beczkę żyta, jak rubli cztery srybrem, dla tego: że ja stosownie do powszechnego ocenienia, liczyłem złotych 32 aby niepodać do intraty tyle pszenicy, wiele jey w którym folwarku siać można, ale dziesiątą część, w proporcją wysiewu żyta; aby nie liczyć z trzeciaku intraty z pustek pozostałych po zmarłych włościanach, ale z onych czynsze z włoki zastosować, co do ceny gruntow będących w przyjemnych u włościan oraz aby nie liczyć, w ogóle wysiewu dwie osminy na morg, lecz w gruntach podłych po półtory osminy; co ja w ogóle kładłem po osmin dwie. Po uczynionej komunikacyi przez medyatorów na piśmie tego wszystkiego, co komitet wierzycieli powiedział, gdy nato wszystko odpowiedziałem, co ku przekonaniu i oddaleniu tego wszystkiego mnie należało; wszelak gdyby dać czasu do zgłębienia tego wszystkiego i do doyscia dokładnego jaka byż może różnica massy fortuny mojej, wedle zarzutu komitetu, między daniem waloru ziemi przez mą systemę, prosiłem zebranych wierzycieli i medyatorów, ażeby odłożyli układy rozpoczęte, do pierwszego julii roku bieżącego. Gdy zostało nato łaskawe zezwolenie, medyatorowie raczyli mnie dać myśl tę na piśmie iż „za porozumieniem się tu obecnych wierzycieli, a w mniemaniu naszym widząc zbliżone układy, przez poczynione komitetowe uwagi, stosownie do żądania JO. Xiążęcia Ludwika Radziwiłły, Ordynata Kleckiego i Dawid Grodeckiego kawalera orderow, dla porównania wyciągów przedstawionych, z wyciągiem przez uwagi komitetu mającym się utworzyć i z postrzeżenia różnicy massy fortuny, na odłożenie do 1go julii roku terażniejszego rozpoczętych układow,

„zgodzamy się, przekonywając się o szczerých chęciach JO Xiążęcia Jmci Ordynata do rozliczenia się z wierzycielami przez układy, a mając nadzieję, iż równie i wierzyciele do tych zamiarow, rzetelnie ze swojej strony przyłożą się raczą, i oddadą przeto siebie od wydatkow i następnościow przez proces kosztowny i przedłużający koniec rzeczy. (podpisano) dnia 28 maja r. 1820 Kajetan Obuchowicz podkomorzy Ptu Śluckiego, Albert Mierzejewski, Sędzia pokoju w Wydziale Królestwa polskiego; Kazimierz Czyż Sędzia Ziem. Ślucki“ Gdy stosownie do powyższego zgodzenia się i zezwolenia obecnych wierzycieli, na dzień 1 julii roku terażniejszego, czyli po raz ostatni, považam się Was Szanowni Wierzyciele moi, JJO. JWW. i WW., utrudniać i nayspokorniey prosić, abyscie raczyli zjechać wszyscy do miasta Klecka; gdzie wykażę w jasnych dowodach, stan mej fortuny, podług systemu prokuratorowi massy JO. Xiążniczki Stefaniu Radziwiłłowny; wedle którego waloru, jest oney zł. 16.754,268, groszy 18; przez komitet wierzycieli ułożone kwestye, zmniejszają one 2 miliony 175 tysięcy, 19 zł. i gro. 26, długu tabellą zajętego z policzeniem procentu do roku 1821 i włączenia pozostlin, w części opłaconych przez possesorów, jest 8 milionów zł. pol. Dziś bez sprzecznie wykazuje się massa fortuny znacznie wyższą, nad jey ciężary; dziś jest widzialne bezpieczeństwo wierzycieli. Teraz łaskawe wierzycieli weyrzenie i ścisłe w stan mej fortuny, oświadczenia się niektórych kończenia ze mną, rokują dla mnie nadzieję, że wynaleźć można będzie jakiś środek, który mnie i wierzycieli zbliży do ukończenia przedsięwziętych układów. Potrzeba tylko zebrać się wszystkich na dzień powyżey wymieniony i w wskazane mieysce, potrzeba mówię weyrzenia ścisleyszego w to, ażeby w tych układach krzywda dla jedney i drugiey strony nie była przeznaczoną. Lecz czegoż nie można uczynić z ludźmi mającemi światło? Czemuż niemożna spostrzedz wszystkiego w rzeczach odkrytych? Czegoż nie można zrobić, gdzie rzetelność i charakter obu stronom przewodniczą? Czemuż mówię zbliżenie się już jakiegokolwiek obu stron, nie może dać pokoju w tym interesie, który ukończony przez układy i własny sąd każdego, robi chlubę niemałej liczbie obywateli i stanie się wartym wspomnienia w naysławniejsze czasy przykładem? ja z mej strony głośno i przed całą publicznością oświadczam się: że wynalezionemi środkami z obopólnemi w dniu 1 julii na zjeździe w Klecku, kończę przez układ ze wszystkiemi lub z częścią, która mając ode mnie wymiar należney sprawiedliwości w uszczeniu się, poda propozycye łatwe do uskutecznienia bez mej krzywdy a z pozostałemi i niechęciami kończyć, póyde tą drogą, od której uchylić się wszelkiemi staraniami usiłowałem, i tą, przez jaką bezsprzecznie ukończyć będę mógł interes całkowity; zawsze z mym usprawiedliwieniem i wewnętrzną spokojnością. Datt roku 1820 mca junii 5 d. Ludwik Xiążę Radziwiłł.

Roku 1820 mca junii 9 dnia przed Aktami Ziem. Ptu Wileńskiego stawając osobiście WJPan Ignacy Stankiewicz niniejsze oświadczenie do Akt podał.

Przyjąłem Jan Zienkowicz Wileń. Ziem. Reg.

Takowe oświadczenie wolno drukować Józef Xiążę Giedroyc Sędzia Ziem. Wileń.

3. W wileńskim ratuszu znajduje się bryła urzędowej roboty, nadzwyczajney lekkości, kryta, pakowna, niewiele potrzymana, ktoby ją życzył nabyć niech się dowie o cenie w naznaczonym mieyscu u W. Janczewskego Ratuszowego Pisarza.

2 Wyjeżdża za granicę dla widzenia się z familią Szwaycar Piotr Kiel na miesiąc 4, do Szwaycaryi, z powrotem.

3. Wyjeżdża za granicę do Saxonii Wileński mieszczanin Nestel Leybowicz Gruszko na miesiąc 11.

Wilno dnia 21 Czerwca v. s. 1820 roku

## A N G L I A.

Londyn, dnia 9 czerwca. Przed domem aldermana Wood gdzie Królowa dotąd mieszkała, a nawet w całej zachodniej części miasta, lud dopuszcza się codziennie rozmaitych zbrodni, i okazuje nienawiść ku znakomitszym osobom. Stanęli Greci i służący przejeżdżających państwa, muszą zdejmować kapelusze i wydawać okrzyki *Niech żyje Królowa!* inaczej pospółstwo rzuca na nich błotem, i tłucze okna u pojazdów. Wieczorem wszystkie domy na przyległych ulicach muszą być oświetlane, bo lud zaraz wybija okna. W niektórych domach nie masz już ani jednej szyby. Dwa razy już napadnięto na domy Lordów *Castlereagh* i *Liverpool*; wczoraj chciano także uderzyć na pałac *Carlton*, gdzie Monarcha mieszka; lecz wojsko nie dopuściło. Będzie to prawdziwie cudem, jeśli w tym zamieszaniu nie przyjdzie do krwi rozlewu. Alderman Wood oświadczył zgromadzonemu przed domem jego ludowi, iż Królowa dopóty się publicznie nie pokaże, póki sprawa jej nie będzie rozstrzygnięta.

Gdy dnia 6 b. m. przybywszy Królowa do Londynu, jechała przez ulicę *South-Andley*, tłok był tak wielki, iż ledwie do domu aldermana Wood przejechać mogła. Poprzedzała ją kilku ludzi na koniach, a blisko 600 szło za pojazdem. Chciał lud, aby się pokazała; stanęła na ganku, a natychmiast rozległ się okrzyk: *Niech żyje Królowa!* Wkrótce potem przyjęła PP. *Brougham* i *Deuman*, pełnomocników swoich, z których pierwszy jest członkiem parlamentu, oraz Pana *Bennet*, także członka izby niższej. Nikt jej zaś z znakomitszych osób i urzędników dworskich nie odwiedził. Lud był przez całą noc niespokojny; groził wybijaniem okien w domach, którychby nie oświetlono, i ziszczył pogroźki. Często oraz dawały się słyszeć wystrzały na znak radości. Toż samo działo się nazajutrz. Chciał lud, aby się Królowa pokazała, przestał jednak na wspomnionym wyżej oświadczeniu aldermana Wood; wieczorem domagał się znowu oświetlenia domów, i w przeciwnym razie okna wybijał. Pięknie ustrojone damy napelnily ganki przyległych domów w nadziei, iż się Królowa pokaże. Poymano wielu tłuczących okna, lecz wkrótce po większej części uwolniono. Czytamy w *Kuryerze*, iż pospółstwo nie tylko pawała błotem dom Lorda *Castlereagh*, i okna w nim wybiło, lecz nawet, gdy ktoś zawołał: *Idźmy do pałacu Carlton!* lud hurmem zwrócił się tam, i chciał uderzyć na wzmiankowany pałac, lecz mu policyanci przy pomocy licznej straży wojskowej przeszkodzili. Wszakże dnia 8 b. m. o godzinie 2 po północy, tłum ledwo nie wysadzał jednej bramy a nieczego nie dokazawszy wrócił się. Monarcha wydał rozkaz, aby wojsko jak największe umiarkowanie i łagodność okazywało, i chyba w ostatniej potrzebie strzelało. Inna zgraja, nie wiedząc dokładnie gdzie mieszka Lord *Sidmouth*, wytłukła okna niejakiemu P. *Mitford*, w sąsiedzkim domu; a poznawszy błąd, wywarła swą zemstę na oknach rzeczonoego Lorda, tak, że ani jednej całej szyby nie zostawiła. Takiegoż losu doznały potem okna w mieszkaniach Lordów *Anglsea* i *Hextford*. Dzielne środki, których polioya użyła, zapobiegły innym bezprawiom i krwi rozlewowi. Postawiono oddziały gwardyi boko- wej przed domami Lordów *Harrowby*, *Castlereagh* i t. d. Pospółstwo sztydzi z nich ustawi-

oznie. Liczne patrole chodzą w nocy po ulicach. Wiadomo, iż alderman *Wood* z rodziną swoją wyprowadził się z domu swego, a ustąpił go Królowej. Ta jednak nie chcąc mu czynić żadnej przykrości; przeniosła się wczoraj do najętego na ulicy *Portman* domu, dokąd tylnymi drzwiami weszła. Wstaje zawsze o godzinie 5tej zrana, wiele pisuje i naradza się z pełnomocnikami swemi. Wczoraj posłała aldermana *Wood* do Xiężney *Kent*, wdowy, wynurzając jej smutek z powodu śmierci jej męża.

Rada miejska tutejsza naradza się nad tém, czyliby nie wypadało podać królowej adresu z powitaniem. Lord *Sidmouth* kazał poźdierać przylepione po rogach ulic kartki względem oświetlenia całego miasta.

Lord *Hutchinson*, wysłany do Królowej, gdy jeszcze bawiła w mieście francuzkim *St. Omer*, nie spodziewał się bynajmniej, aby ztamtąd tak spiesznie wyjechała, i odebrawszy ostatni list od Pana *Brougham*, donoszący o odrzuceniu podanej przez niego propozycji, napisał list do tegoż Pana *Brougham*, w którym się obowiązał wyprawić natychmiast gońca do Londynu z żądaniem dalszych rozkazów, jeśliby Królowa podróż swoją wstrzymać chciała. List ten zakopertował Pan *Brougham*, i posłał Królowej do *Calais*. Nadszedł on wtenczas, kiedy już Królowa wsiadła na statek pocztowy, i spała. Osnowa jego nie zdawała się aldermanowi *Wood*, tak ważną, aby ją miał budzić; dowiedziała się o nim wtenczas, kiedy już była niedaleko brzegu angielskiego.

Sprawy kryminalne przeciwko królowym angielskim, były tylko za panowania *Henryka VIII* i *Karola I*. Pod rządem pierwszego monarchy, sąd przysięgłych złożony z 24 Parów, wydał wyrok na *Annę Bohlen*; a *Katarzyna Arragońska* została rozwiedziona, z nadaniem jej tytułu Xiężney *Wallii*, wdowy. Za rządu zaś *Karola I*, Izba niższa posłała od izby wyższej uchwałę względem uwięzienia królowej *Henryki*, która jednak umknęła do Francji.

Trzech bankierów tutejszych podpisało dziś układ względem pożyczania rządowi 5 milionów funt. szterl. (200 milionów zł. pol.)

Na sessyi izby wyższej dnia 7 b. m. po jednomyślnym uchwaleniu adresu podziękowania Monarsze za wiadome poselstwo jego względem przybycia królowej, zabrał głos Lord *Liverpool* i rzekł: Radzę teraz, aby przyniesione wczoraj przeze mnie papiery oddano tajnej kommissyi, złożonej z 15 lordów losem wybranych, aby zdała sprawę w tej mierze. Czyniąc ten wniosek, radbym być uwolnionym od wszelkich uwag; znam bowiem nie tylko delikatność samej sprawy, ale uczucia dostojnej osoby, względem której jest podane poselstwo. Taki sposób postępowania był dawniej w podobnym razie używany.

Marzabia *Landsdown* oświadczył: Proszę Wpanów, Milordowie, abyscie zważyli, w jaką nieprzyjemność wplątać się możemy, gdybyśmy na ten wniosek zezwolili. Wiadomo, że izba niższa otrzymała także poselstwo, i że w niej podobny wniosek uczyniono. Lubo wcale nie wiem, co złożone papiery w sobie obeymują, a radbym szczerze, aby się w nich nic takiego nie znalazło, coby dostojną osobę o występki przekonywać mogło, przypuszczam wszelako podobieństwo do

prawdy, że izba niższa uchwali oskarżenie przeciwko tej osobie. Cóż się stanie wtenczas? Jakież będzie położenie nasze? Nie zgadzam się na wniosek zacnego Lorda.

Odpowiedział Lord *Liverpool*: Przez delikatność dla dostoyney osoby, względem której są te papiery, chciałem wstrzymać się od wszelkich w tej mierze uwag, i nie wdawać się w żaden rozbiór. Mimo tego jednak gotów jestem odpowiedzieć na zarzuty zacnego margrabiego. Milordowie! Podług statutow *Edwarda III*, uwiedzenie małżonki Króla lub następcy tronu, albo też Xiężniczki z rodziny jego, jest *zdradą kraju*, a z tej zasady wyprowadzono wniosek, iż gdy która z dopięro co wymienionych osób zezwała na takowe uwiedzenie, powinna być za współniczkę występku uważaną. Gdy zaś wszyscy uczestnicy zbrodni zdrady kraju, występki popełniają, ztąd wynika, iż za winnych tej zbrodni uważanemi być muszą. Lecz w przypadku, gdyby małżonka Króla angielskiego popełniła zgwałcenie wiary małżeńskiej za granicą z cudzoziemcem, w tym razie według prawa zapewnić mogę, iż taki jej występki nie jest zdradą kraju, bo cudzoziemcy nie są bynajmniey poddaniemi Królowi angielskiemu, i dla tego nie mogą popełniać zdrady kraju, a ztąd wypływa, iż taka Królowa nie może też być uczestniczką zbrodni, która nie istnieje. Jakoż prawa angielskie nie uznają takiego zgwałcenia wiary małżeńskiej, ani izba niższa może podawać oskarżenia w tej mierze. Wiadomo dokładnie, iż podług praw angielskich zgwałcenie wiary małżeńskiej *nie jest wcale zbrodnią kryminalną*, lecz tylko uważa się za cywilną obrazę, ani też izba wyższa, jak wyżej namieniłem, nie może królowej angielskiej, któraby taki występki z cudzoziemcem za granicą popełniła, *oskarżać* o zbrodnię zdrady kraju i złe postępk. W zachodzącym teraz przypadku, należy użyć prawnych środków, a tym sposobem udowodniam wniosek mój względem tajney kommissyi, który dotychczasowemu zwyczajowi odpowiada.

Lord *Holland* twierdził, iż chociaż Lord *Liverpool* przytoczył prawa angielskie względem zachodzącego przypadku, jednakże izba niższa może uchwalić oskarżenie przeciwko Królowej; wtenczas to przykrém byłoby położenie izby wyższej, gdyby na tajną kommissyą zezwoliła, a potem była sędzią tej sprawy. Z tych więc i innych pobudek, oświadczył się przeciw wnioskowi.

Kanclerz wielki rzekł: Milordowie! Nigdy z boleśniejszym uczuciem nie zabierałem głosu dla dopełnienia powinności mojej, jak dzisiaj. Nieprzyjemność stanu mojego ztąd pochodzi, iż widzę potrzebę uczynienia uwag względem dostoyney osoby, która podług zasad sprawiedliwości, w tej chwili za *zupełnie niewinną* powinna być uważaną. Oświadczam się więc przeciwko wyszukiwaniu wszelkich powodów, któreby przykre wrażenie uczyniły na umyśle tej osoby, bo przypuszczenie niewinności stosuje się w naszym kraju do ludzi nie tylko najwyższej, ale i najniższej klasy, póki przeciwnie dowiedzionem nie będzie. (Zawołano: *Sluchaycie!*) Gdybym był przekonany, iż zezwolenie na tajną kommissyą, jest już potępiającym wyrokiem, lub że sprawiedliwość nie będzie bezstronnie wymierzoną, w tym razie wolałbym natychmiast porzucić izbę, jak byż członkiem tej kommissyi. Lecz cel jej nie jest taki. Nie będąc ona surowym środkiem, trzymać będzie pośrednictwo. Uwiadomi izbę, iż złożone papiery nie dają lub dają powód do sądowego postę-

powania. W ostatnim zaś razie nastąpi publiczne badanie, do którego świadkowie z obu stron należeć będą.

Po mowie Hrabiego *Donoughmore* za tajną kommissyą, zezwoliła na nią izba bez kreskowania.

Na sessyi dnia 8 b. m. oświadczył Lord *Liverpool*, iż nie ma żadney nadziei pojednania się między Królem Jmcią a małżonką jego, i że nawet nie można się spodziewać ułatwienia zatargów w sposobie przyjacielskim. Wybrano więc osoby do składu tajney kommissyi, a potem na wniosek wspomnianego Lorda, postanowiono, aby rzeczona kommissya czynności swoje dopiero dnia 15 b. m. rozpoczęła, żeby nie przeszkodziła pojednaniu, jeśliby jeszcze nastąpić mogło.

Na sessyi izby niższej dnia 6 b. m. rzekł Pan *Bennet*: Lubo znam zuchwałosc ministrów, a to jeszcze taką, iż samego nawet Króla oszukać, a Królową spotwarzyć gotowi, jak Pan *Tierney*, szanowny mój przyjaciel powiedział; nie mogę sobie jednak wystawić, jakby śmieli uczynić Królowey zbrodniczą propozycyą. Póty nie uwierzę listowi Lorda *Hutchinson*, póki sam zacny Lord rzeczywistości jego nie przyzna. Nie podobna mi bowiem sądzić, aby ministrowie angielscy, bez upoważnienia i zezwolenia parlamentu, odważyli się żądać od Królowey zrzeczenia się tego tytułu, który się jej tak, jak samemu Królowi należy, a to za roczną pensyą 50,000 funt. szterl. Brakuje mi słów na opisanie nieprzyjemnego wrażenia, jakie ta propozycyą na umyśle Królowey sprawiła. Uważam ją za *zdradę* monarchii.

Odpowiedział Lord *Castlereagh* tak cichym głosem, że go ledwo na galeryi słyszano: Zdumiewam się nad *osobliwszym umiarkowaniem*, którem się mowa szanownego członka zaleca. Powinienby wiedzieć, iż rozprawa o jedney z najważniejszych okoliczności, jakie kiedy były przedmiotem obrad parlamentu, wielkie za sobą skutki pociąga. Idzie tu o dostoyność i honor korony, a spokojność w kraju. (Zawołano: *Sluchaycie! Sluchaycie!*) W tym stanie rzeczy pozwoli mi szanowny członek, iż, nie chcąc obrazić delikatnego nawet jego uczucia, nie odpowiem na czynione zarzuty. (Zawołano zewsząd huczynym głosem: *Sluchaycie! Sluchaycie!*)

P. *Creevey* wyraził: Zdaje mi się, iż szanowny mój przyjaciel nie złego nie powiedział. Chwałę żądanie jego, aby wszystkie papiery, tyczące się ostatnich układów w *Sz. Omer*, podano izbie. Królowa angielska ma być sądzoną; za co? iż osmieliła się stąpić na ziemię angielską. (Zawołano: *Sluchaycie! Sluchaycie!*) Nie miło dziś jest Królowi Jmci żyć w jednym kraju z małżonką swoją, tak jak dawniey nie chciał się z nią znajdować w sali, gdzie bywały pokoje. (Śmiech i okrzyk: *Sluchaycie!*) Oczekiwane oskarżenie, zasada się na tém, iż pogroźki nie wzięły skutku, i że nie chciano się dać przekupić. Ofiara pieniędzy Królowey za zrzeczenie się jej tytułu, hańbi ministrów. Wzywając Król izbę w łaskawém swoim poselstwie, aby przejrzała świadectwa, złożone przed nami na stole w *zielonym worku*, — czego podług mego zdania czynić nie powinna — wezwał ją także, aby była uczestniczką prywatnego oskarżenia, w którym powód byłby razem sędzią, gdyby występki uznano. Od czasu *Henryka VIII* odwykła izba niższa mieszać się w sprawy królowych angielskich. Nie może działać wspólnie z ministeryum, którego 15 członków porzuciło wczoraj izbę, i pobięło uzbrając się przeciwko jedney kobiecie. A cóż



to za kobieta? Oto córka i siostra dwóch Xiążąt Brunświckich, którzy na polu sławy polegli, siostrzenica zmarłego naszego Monarchy, krewna i małżonka teraźniejszego Króla, i matka wiekopomney pamięci Xiężniczki Wallii Karoliny.

Pan *Brougham*, który tego dnia wrócił z podróży, oświadczył: w tej chwili przestanę na uczynieniu przyjacielskiej uwagi Lordowi *Castlereagh*, iż rząd nie tylko powinien złożyć dostateczne dowody przeciwko królowej, lecz nawet przekonać izbę, że publiczne zajęcie się jej sprawą nie może być dłużej wstrzymane. Wypada mi oraz dodać, iż list, który mi w jednej z gazet tutejszych pokazano, jest w kilku miejscach odmieniony. Nie obeymnie bowiem rzetelnego opisu układów, jakie się w *St. Omer* między królową, Lordem *Hutchinson* i mną odbywały. Nie poymię, jakim sposobem układy przyszły do publiczney wiadomości. Spodziewam się, iż izba nie przypisze im ich ogłoszenia.

*Zielony worek* z oskarżającymi papierami oddano dozorczy izby do schowania.

Na sessyi d. 7 b. m. zebrało się bardzo wiele słuchaczy. Pan *Brougham* przeczytał następujące

#### *Poselstwo Królowej.*

„Królowa widzi potrzebę uwiadomienia izby niższej, iż powrót jej do Anglii jest skutkiem środków przedsięwziętych przeciwko jej honorowi i spokojności. Używali ich tajemni ajenci za granicą; potwierdził je zaś świeży postępek rządu tutejszego. Przybyła królowa do kraju, w tym jedynie celu, aby charakteru swego broniła, i zapewniła sobie prawa, jakie na nią spadły przez śmierć szanownego monarchy, w którego niezmienném przywiązaniu i szacunku zawsze podporę znajdowała. Za przybyciem swoim wielce ją zdziwiło podane parlamentowi poselstwo, zwracające uwagę jego na dowody piśmienne. Z większém jeszcze zadumieniem dowiedziała się, iż te papiery mają być oddane *tajney kommissyi* do rozpoznania. Kończy się lat 14, jak pierwszą skargę na Królową Jeymość zaniciono. Jak wtenczas, tak i zawsze gotowa była wytłumaczyć się oskarżycielom swoim, i czynności swoje poddać pod najszcisłejsze roztrząsanie. Domaga się także *publicznego* w tej mierze *postępowania*, aby mogła słyszeć skargi, i poznać świadków, którzy przeciwko niej zeznawać mają. Żadnemu nawet poddanemu nie odmawia się tego. W obliczu Króla, parlamentu i całego narodu, protestuje się Królowa jak nayuroczyście przeciwko *tajney kommissyi*, która ma rozpoznać te dowody, skrycie przez jej przeciwników zmyślane. Oświadcza, iż taki sposób postępowania prawami krajowemi nie przepisany, jest wołaniem o pomstę do Nieba, zgwałceniem wszelkich zasad sprawiedliwości. Z zupełną ufnością polega na dobrych przymiotach duszy członków izby niższą składających, i ma nadzieję odwrócenia wymierzonego przeciwko niej ciosu. Wypada oraz Królowej dodać, iż wprzód jeszcze, nim ten sposób postępowania przedsięwzięto, tak się z nią obchodzono, iż mogła los swój wcześniej przewidzieć. Wyrzucenie imienia jej z modlitwy kościelney, nieoddawanie jej honorów, jakie się wszystkim członkom rodziny królewskiej należą, odmówienie nawet odpowiedzi na zapytanie, w którymby pałacu królewskim mieszkać mogła, i przebiegłe intrygi nie tylko posłów angielskich za granicą, lecz nawet agentów wszystkich obcych mocarstw, gdzie rząd angielski ma

jakikolwiek wpływ, wszystko należy uważać za środki do wpojenia uprzedzeń przeciwko niej, a *sądowe tylko badanie* i przekonanie może je usprawiedliwić.“

Lord *Castlereagh* zapewnił, iż rząd niechętnie wcale rozpoczyna tę sprawę, i wszelkimi sposobami starał się ją ułatwić. Niech izba (rzekł) nie sądzi, iż ministrowie pragną sądowego postępowania; żądają tylko rady izby w okoliczności, która równie dostojność korony i interessa krajowe obchodzi, jak ścisły ma związek z uczuciami najdostojniejszey osoby. Oddaje się monarcha w ręce parlamentu swego, i od niego oczekuje dobrej rady, iak sobie w tém nieszczęśliwém zdarzeniu ma postąpić. Zdaje się, jakoby się P. *Brougham* obawiał, aby tajna kommissya nie badała królowej z piśmiennych dowodów, które się na świadectwach opierają. Bynajmniej atoli nie uczyniono wniosku względem rozpoczęcia śledztwa przeciwko jej prawom. Zachowaj nas Boże od twierdzenia, iż żadna nie zachodzi różnica między oskarżeniem i winą; ręczę jednak, iż skarga w tej sprawie nie na błahych polega zasadach. Znakomite co do stanu i charakteru osoby gotowe są jak nayuroczyście potwierdzić prawdę zeznań swoich. Bez wątpienia, nie odmówi się królowej tego, co służy naylichszemu nawet krajowemu poddanemu, gdyby takie badanie nastąpiło; lecz o *tem dotąd jeszcze nie masz mowy*. Podług mego zdania, aby nie obrazić przystoyności, świadectwa póty powinny być tajone, dopóki izba nie dopełni obowiązków wielkiego sądu przysięgłych (\*) i w tej mierze nie postanowi. Myli się bardzo ten, kto sądzi, iż dalsze układy mogły być jaki dobry wypadek obiecywać. Zdaje się, iż dostojna osoba, o której tu mówimy, nie słucha rady prawnego pełnomocnika swego, lecz innych osób; z kąd pochodzi, iż rozmaite prywatne papiery doszły nieprzyzwoicie do publiczney wiadomości, i są nawet przeistoczone. Postępek ten tém mniej zasługuje na przebaczenie, iż widocznie zachęca pospólstwo do rozruchu (*Zawołano ze strony ministrów: słuchaycie! słuchaycie!*). Szanowny P. *Brougham* wiedział przeszło od miesiąca, iż, jeśliby królowa postanowiła przybyć do Anglii, ministrowie będą musieli coś przedsięwziąć. Dla uniknienia tego, rozpoczęto układy. Zaprzeczam uroczyście, aby chciano przekupić królową, i skłonić ją do zrzeczenia się tytułu. Wszak dobrowolne nawet jej zrzeczenie się nie byłoby ważnym bez zezwolenia parlamentu. Gdy zaś bez wystawienia monarchy na ustawiczne nieprzyjemności, królowa nie mogła mieszkać w kraju, proponowano jej tedy, aby bawiła za granicą, i przyjęła obcy tytuł, jak znakomici podróżni czynić zwykli. Król jest *głową* rodziny swojej, i ma prawo stanowić względem umieszczenia lub wyrzucenia imienia małżonki swojej w modlitwie kościelney. Szczerze życzy sobie monarcha, aby królowa dowiodła niewinności swojej.

Pan *Brougham* rzekł: królowa zna nadto powagę swoją, aby miała pochlebiać pospólstwu; obdarzona jest bystrością rozumu, wprawującą w zadumienie; nigdy w postępowaniu swoim nie uchybiła przystoyności; nie lęka się żadnego badania; prosi owszem o nayskrupulatniejszy roztrząsanie jej czynności, co dowodzi niewinności jej i czystości sumnienia. Odwołuję

(\*) *Wielki sąd przysięgłych wydaje wyrok, czyli oskarżenie ma mieć miejsce, lub nie.*

się więc do sprawiedliwości izby, aby rozpoznanie tej okoliczności niezwłocznie się zaczęło, i aby królową póty za niewinną uważano, póki się z przekonujących świadectw przeciwnie nie okazało. Zważmy jednak osobliwsze jej położenie. Kobieta, cudzoziemka, nie mająca opieki, pozbawiona dworu, opuszczona od naturalnego swego opiekuna, i po krótkiej w tym kraju bytności, przymuszona okolicznościami do bawienia od 6 lat za granicą, czyliż zasługuje na przypisywanie jej winy w tém, iż słuchała pewnych rad, które (jak jestem przekonany) były jej dane w dobrej myśli, ale wielkiej mądrości nie okazują. (Powstał śmiech). Dla czegoż chcą sprawę jej wytoczyć przed tajny trybunał czyli komisją? Możnaż jej odmawiać publicznego roztrząśnienia, kiedy tego sama sprawiedliwość wyciąga? Dowody, które szanowny Lord składa; są to papiery napisane poza *Alpami*, które teraz dopiero z niewiadomych mi przyczyn na jaw wychodzą. Jeśli ten *zielony worek*, w którym się znajdują, jest dostatecznym do udowodnienia winy królowej, i ona także może się podobnym workiem przysłużyć, a wytrząśnione z niego papiery nie jednęby taką rzecz odkryły, o jakiej się ani zacnemu Lordowi, ani kollegom jego dotąd nie śniło. Zeznania na piśmie kilku odpędzonych służących i pokojowych, plotki pewnego niemieckiego Barona O..., którego miejsce zajął godny jego następcą, takich to pięknych rzeczy znajdujemy mnóstwo w tym ważnym worku. Pomimo wszelkich wykrętów szanownego Lorda względem różnicy między zrzeczeniem się praw królowej a zrzeczeniem się jej dostojności i tytułu, utrzymuję, iż uczynione jej propozycje dażyły do skłócenia jej, aby 50,000 funtów szterlingów przyjęła i uznała się winną, a przynajmniej zezwoliła na to, iż nie jest zupeł-

nie niewinną. Powiem otwarcie, iż gdyby królowej inne uczyniono propozycje, któreby charakteru i postępowania jej źle nie wystawiały, i któreby bez obrażenia honoru i dostojności swojej przyjąć mogła, byłbym jej natychmiast radził wejść w przyjacielski układ, dla uniknięcia wszelkiej nieprzyjemności z wytoczenia sprawy.

Pan *Canning* zbijał wprawdzie twierdzenia *P. Brougham*, wielkie jednak oddawał pochwały królowej. Mogłaby (rzekł) dodać blasku i bydlę ozdobą każdego dworu i miejsca, gdzieby sobie obrała mieszkanie. Na wniosek potem *P. Wilberforce* odłożono dalsze w tej mierze obrady do d. 10 b. m. przypuszczając podobieństwo, iż obie strony pojedną się.

Na sessyi d. 9 b. m. oświadczył *Lord Castlereagh*, iż *Hrabia Liverpool* odebrał dopiero co propozycje względem układów między obiema stronami; nie zdaje się wszelako, aby pomysłny wzięły skutek, i badanie pójdzie zapewne swoją drogą.

Sławny *P. Grattan*, reprezentant miasta *Dublina*, umarł tu onegdaj w 75tym roku życia. Miał 5 miesięcy puchlinę wodną, a w ostatnich trzech miesiącach, siadając na łóżku, mógł nieco zasnąć. Podróż z *Dublina* do *Londynu*, w celu popierania sprawy katolików irlandzkich, przyspieszyła zgon jego. Życzył sobie, aby go zanieśli do parlamentu, i aby tak zakończył życie, jak *Lord Chatham*.

Kurs wileń. na assyg. od d. 11 czer. rubel sr., 3 r. kop. 87½; czer. zł. nowy r. 11, kop. 63, stary r. 11 k. 43; imperyal 37 r. kop. 62½.

Kurs wileń. na assyg. od d. 15 czer. rubel sr., 3 r. kop. 83½; czer. zł. nowy r. 11, kop. 57, stary r. 11 k. 22; imperyal 37 r. kop. 25.

Wolno Drukować Ignacy Reszka Kom. Cenż. Czł. — w Wilnie w Drukarni Redakcyi.

— Słoni m —

*W. Teodor Nieczwołodow*, Tytułarny Sowietnik i kawaler, który się od obowiązku powiatowego stonimskiego strapczego, z woli Rządu w niedawnym czasie, na inny mu przeznaczony wydalit, przez ciąg kilkoletniego pobytu swojego w pie stonimskim, zachowując się jak na cnotliwego urzędnika przystało, zasłużył u tutejszych Sądowictw i Obywateli na dobrą pamięć i podziękowanie, które się mu słusznie z wielu względów należą. On bowiem do przypodobaney każdemu powierzchowney układności, łączył odpowiednie duszy i serca przymioty, a posiadając niczem niezachwiany charakter i gruntowny rozsądek, brał z onych prawidła, któremi się w każdej czynności prywatney i obowiązkowej przewodniczył, tym sposobem umiejac pogodzić ściśle wykonanie obowiązku z dobrem obywateli nie uchybia pierwszemu, a w drugich zostawił miłe osoby swojej wspomnienie, i szczerą chęć oświadczenia szacunku, odpowiedniego jego cnotliwym postępowaniom, które w zamiarze oddania *W. Nieczwołodowi* zasłużoney sprawiedliwości, przed powszechnością ogłaszają się.

Wezwanie successorów.

1. Redakcyja stosownie do listu urzędowego *JW. Biskupa Kamienieckiego* i kawalera *Mackiewicza*, uwiadamia: iż w miasteczku *Zwańcu* umarł *X.*

*Seweryn Komorowski*, pleban żwaniński, i kanonik honoralny kamieniecki, nie zostawiwszy żadney dyspozycyi; razem wzywa familiją zmarłego, aby z prawnymi dowodami przybywała do *Kamienca-Podolskiego*, dla odebrania po nim pozostałości. Dnia 19 czerwca 1820 roku.

Pre numerata.

2 *Expedycya* gazetna Głównego Pocztamtu Litewskiego ogłasza, iż przyymuje prenumeratę na wychodzące pismo peryodyczne w *Warszawie* w terażniejszym 1820 roku, pod tytułem: *Izys Polska czyli Dziennik umiejętności wynalazków, kunsztow i rękodzieł, poświęcony krajowemu przemysłowi tudzież potrzebie wiejskiego i miejskiego gospodarstwa*. Chcący to pismo utrzymywać, prenumeratę za cały rok niniejszy mają składać w Pocztamcie Litewskim w Wilnie. Roczna prenumerata z pocztą kosztuje rubli sr. 9.